

# Odpowiedź pełnomocnika prezesa Rady Ministrów ds. Muzeum II Wojny Światowej – z upoważnienia prezesa Rady Ministrów

na zapytanie nr 2025 w sprawie wypowiedzi pełnomocnika prezesa Rady Ministrów ds. Muzeum II Wojny Światowej odnośnie do żołnierzy **Narodowych Sił Zbrojnych**

Warszawa, 10 października 2012 roku

Szanowna Pani Marszałek! Działając z upoważnienia prezesa Rady Ministrów pana Donalda Tuska, przedstawiam poniżej odpowiedź na zapytanie posła Łukasza Zbonikowskiego (z 7 września 2012 roku, znak: SPS-024-2025/12) w sprawie wypowiedzi niżej podpisanego na temat Narodowych Sił Zbrojnych, będącej częścią wywiadu prasowego udzielonego „Gazecie Wyborczej” („*Pamięć historyczna bez polityków*”, 29 marca 2012 roku).

W wywiadzie powiedziałem: „Uważam, że powinniśmy nawiązywać do tradycji AK, ale już stawianie na jednej płaszczyźnie NSZ i AK, co się dzieje ostatnio, jest niedopuszczalne. AK była wojskiem polskim w kraju, częścią państwa podziemnego. NSZ była formacją partyjną, która walczyła przeciwko Niemcom i Sowietom, ale nie uznawała instytucji Polskiego Państwa Podziemnego. Była także spadkobierczynią faszystowskiej, antysemitycznej tradycji **ONR**, antydemokratycznej, o cechach totalitarnych. Świadomie bym ją wykluczył z tradycji demokratycznego państwa polskiego, mimo że jej członkowie walczyli o niepodległość Polski i ponosili ofiary”.

Powyższe słowa są odzwierciedleniem elementarnej wiedzy historycznej na temat historii Polskiego Państwa Podziemnego i innych formacji z czasów II wojny światowej, którą można odnaleźć w każdym rzetelnym opracowaniu historycznym. Narodowe Siły Zbrojne były formacją utworzoną przez tę część środowiska narodowego, która nie uznała autorytetu cywilnych władz Rzeczypospolitej Polskiej w kraju (Delegatura Rządu na Kraj) i nie podporządkowała się dowódcy Armii Krajowej, który w imieniu rządu RP i wodza naczelnego sprawował dowództwo nad Siłami Zbrojnymi w Kraju będącymi jedyną legalną państwową armią na terenie okupowanego kraju. Większa część obozu narodowego, skupiona wokół **Stronnictwa Narodowego**, stała się pełnoprawną częścią PPP, wprowadzając do Armii Krajowej swoją formację zbrojną, Narodową Organizację Wojskową (NOW) i podporządkowując ją zwierzchności dowódcy Armii Krajowej. Ta część NOW, która nie chciała się włączyć do Armii Krajowej i podporządkować dowódcy AK, dokonała rozłamu, a następnie połączyła się z inną zbrojną organizacją – **Związkiem Jaszczurczym** powołanym przez **Grupę „Szańca”**, środowisko będące kontynuacją przedwojennego **ONR ABC**, skrajnego odłamu obozu narodowego. W ten sposób w 1942 roku powstały Narodowe Siły Zbrojne świadomie sytuujące się poza obrębem PPP i otwarcie kontestujące jego główne instytucje (między innymi Delegaturę Rządu na Kraj). W 1944 roku podjęto kolejną próbę scalenia tego środowiska z Armią Krajową. Doszło jednak do kolejnego rozłamu. Część NSZ włączyła się do Armii Krajowej i uznała zwierzchność dowódcy AK, ale druga część pozostała poza AK i PPP i kontynuowała działalność, używając dotychczasowej nazwy NSZ. Było to w głównej mierze środowisko Grupy Szańca/Związku Jaszczurczego, czyli ONR ABC. W swoich publikacjach atakowało ono bardzo ostro delegaturę, odmawiając jej prawa reprezentowania rządu RP. Nie uznawało dążenia AK do połączenia pod jednym dowództwem wszystkich organizacji zbrojnych. NSZ prowokowały na prowincji różnego rodzaju konflikty. Ich główną przyczyną były rekwizycje u ludności cywilnej współdziałającej

z AK, a nawet u członków akowskiej konspiracji. NSZ-owcy nie wahałi się rozbijać pojedynczych żołnierzy AK, a nawet w jednym wypadku zawładnęli leśnym magazynem AK (w Obwodzie Jędrzejowskim AK, zob. Krzysztof Komorowski: *Polityka i walka. Konspiracja zbrojna ruchu narodowego 1939-1945*. Warszawa 2000).

Rozłamowe działania tego skrajnego odłamu obozu narodowego, który pozostawał poza AK i Polskim Państwem Podziemnym, były wielokrotnie piętnowane przez najwyższe władze Rzeczypospolitej. Wystarczy przytoczyć kilka najbardziej wymownych przykładów. Delegat rządu Jan Piekalkiewicz na krótko przed swym aresztowaniem przez gestapo w lutym 1943 roku, potępił działalność rozłamową środowiska Narodowych Sił Zbrojnych: „Ostatnim wydarzeniem takim jest utworzenie samozwańczej komendy NSZ, której rozkazy obliczone są na wywołanie wrażeń, że stosunki rozkazodawcze w dziedzinie wojskowej są jeszcze płynne. Z ramienia naczelnego wodza i Ministerstwa Obrony Narodowej wszystkie sprawy wojskowe kraju reguluje komendant Sił Zbrojnych w Kraju, a wszelkie przeciwstawianie się jest robotą szkodliwą i zasługuje na potępienie”. Owo oświadczenie zostało ogłoszone w „Biuletynie Informacyjnym”, najważniejszego organie prasowym Komendy Głównej AK, pod znamienym tytułem *Warcholstwo*.

Równie mocny był głos dowódcy AK (przypomnę to jeszcze raz – komendanta Sił Zbrojnych w Kraju). W trakcie przedłużających się rokowań z NSZ w sprawie scalenia (które, jak wiadomo, nigdy nie zostało do końca przeprowadzone) przypominał o konieczności stworzenia jednej, silnej, zjednoczonej armii: „Jest to podstawowe prawo życia zdrowego narodu w każdym czasie. Zaś w obecnych warunkach Polski, kiedy groza germańskiego terroru sięga co dnia pod setki Polaków i Polek, kiedy sowiecki sprzymierzeniec naszych aliantów wciąż jeszcze nie wyrzekł się zaborczych względem nas zamiarów, kiedy front wschodni pożogać bojów przesuwać się pocznie przez wschodnie połacie Rzeczypospolitej – w takich chwilach każdy, kto działa przeciw jednoci wojska, jest szaleńcem. Komenda NSZ wykazała brak instynktu państwowego. Samowolne, nieprzemyślane kroki wojskowe i polityczne tej organizacji kosztują Polskę zbyt wiele, aby mogły być dalej tolerowane. Wszystko, co zdrowe, musi szybko i zdecydowanie opuścić szeregi szkodników”. Głos ten został opublikowany w „Biuletynie Informacyjnym” 25 listopada 1943 roku pod tytułem *Wojsko musi być jedno*.

W lipcu 1944 roku działalność NSZ została potępiona w oświadczeniu rządu RP: „Rząd Rzeczypospolitej potępia działalność kół b. ONR i podległego ich wpływowi skrajnego odłamu tzw. Narodowych Sił Zbrojnych zmierzającą do rozbicia Armii Krajowej i nieoczekiwanej się przed mordami bratobójczymi. Robotą ta surowo potępiona rozkazem naczelnego wodza z dnia 1 lipca nie tylko nie ustała, ale przyszły wiadomości o nowych zbrodniach. Rząd Rzeczypospolitej zapowiada, że wszyscy winni bezpośrednio lub pośrednio tej działalności będą ścigani z całą surowością prawa”.

Warto jeszcze raz podkreślić, że ogromna większość obozu narodowego włączyła się w struktury PPP i AK. Główny jego nurt, reprezentowany przez Stronnictwo Narodowe, odcinał się od Grupy „Szańca”/NSZ. Warto przytoczyć dłuższy fragment artykułu zamieszczonego

w „**Walce**” (14 lipca 1944 roku, nr 26), organie Stronnictwa Narodowego, który wiele mówi o stosunku SN do środowiska ONR/Grupy „Szańca”/NSZ, jak i metodach stosowanych przez to ostatnie: „Radość spowodu (tak w oryginale – dop. aut.) przeprowadzenia scalenia zmacona jest jednak przykrymi fermentami na terenie NSZ wszczętymi przez ONR. Ugrupowanie to (...) rozpoczęło w sposób brutalny walkę o opanowanie NSZ. Zwierzchnią władzę polityczną NSZ stanowiła **Tymczasowa Narodowa Rada Polityczna**, złożona w połowie przez ONR-owców i w połowie z członków secesji SN powstałej w roku 1942. Jesteśmy wszyscy świadkami ostrej kampanii prowadzonej przez ONR już nie tylko przeciw secesji Stronnictwa Narodowego, która zresztą jako taka przestała istnieć w chwili powrotu do Stronnictwa Narodowego, ale i przeciw dowódcy Armii Krajowej. Walka ta przybrała formy niedopuszczalne i zgola meksykańskie. Porwanie p.o. dowódcy NSZ mianowanego dla tej organizacji przez dowódcę AK, wymuszenie na nim dobrowolnego zrzeczenia się swych funkcji (pod rewolwerem), umieszczenie kłamliwych komunikatów w prasie podziemnej ONR, ogłaszanie rozkazów dowódcy AK w stosunku do NSZ za bezprawne i nieobowiązujące, ogłaszanie wyroków śmierci na swych przeciwników, wszystko to wskazuje, że grupa kierująca ONR wkroczyła na niesłychanie niebezpieczną drogę zabawy w wojnę domową w obliczu naszych śmiertelnych wrogów, w jarzmie których ojczyzna nasza wciąż jeszcze pozostaje, i to w momencie, gdy do zrzucenia tego jarzma zbiorowym i wspólnym wysiłkiem gotować się trzeba. (...) Zdrowy instynkt narodowy niezawodnie i tam (w ONR – dop. aut.) się obudzi, a wówczas własne szeregi zmiotą z powierzchni życia politycznego zwyrodniałą grupę kierowniczą. Dopóki jednak odruch ten nie nastąpił, żaden uczciwy narodowiec z ONR ani paktować, ani rozmawiać nie będzie, nie będzie też współpracował z członkami tego towarzystwa w żadnych jawnych czy tajnych pracach. Tak, jak odcina się zgangrenowany członek ciała ludzkiego, tak odciąć należy od organizmu politycznego Polski Podziemnej wszelkie mafie. Na tym miejscu wyrażamy nadzieję, że NSZ pamiętając o swym głównym celu wyzwolenia ojczyzny, pozostanie zdaleka (tak w oryginale – dop. aut.) od rozgrywek politycznych, że wyłoniony z narodu i jego wysiłków dla walki z wrogiem wewnętrznym nie roztrwoni swych sił w wojnach domowych, wie bowiem o tym, że zarówno Niemcom, jak i bolszewikom oddałoby to duże usługi”.

Drugą kwestią, jaką należy omówić z związku z zapytaniem posła Zbonikowskiego, jest program i ideologia Narodowych Sił Zbrojnych, a także ich ciągłość ideowa w stosunku do przedwojennego Obozu Narodowo-Radykalnego. Ta sprawa również stała się przedmiotem badań historyków. W okresie wojny narodowi radykałowie rozwijali swoją skrajnie nacjonalistyczną ideologię. Lektura podziemnych pism NSZ, takich jak „**Szaniec**”, „**Szczerbiec**”, „**W Służbie Narodu**”, „**Wielka Polska**”, „**Głos Narodowy**” czy broszur programowych wydawanych w ramach „**Biblioteczki Szańca**”, pokazuje jaskrawo, że okres wojny nie doprowadził do przełomu ideowego w tym środowisku. Przeprowadzenie nacjonalistycznej, antydemokratycznej rewolucji pozostało ich głównym celem. Związana ze środowiskiem żołnierzy NSZ badaczka Lucyna Kulińska tak charakteryzuje założenia programowe tego obozu: „Była to ideologia socjalnarodowa, jak określali ją sami twórcy. (...) Według ideologii OW (**Organizacji Wewnętrznej**, tajnej siatki kierowniczej ONR – dop. aut.) w przyszłej Polsce miał być stworzony ustrój gospodarczy wolny od wszelkich wpływów obcych i indywidualistycznych. Ustrój ten przewidywał miejsce zjednoczenia całego narodu wokół ideologii OW. Jednym z najważniejszych punktów programu OW było wyeliminowanie i likwidacja mniejszości narodowych. Za mniejszości najbardziej niebezpieczne i wrogie uznano Niemców, Ukraińców i Żydów. Nie przewidywano dla nich żadnych praw w przyszłym państwie. Mieli być ustawowo wysiedleni poza granice, a jednostki znane z działalności na szkodę narodu miały być zlikwidowane. (...) Podstawą ustroju politycznego była zasada hierarchii, czyli elitaryzmu. Elitą, która w pierwszej fazie sprawowała władzę i wpływała na wszelkie dziedziny życia, miała być właśnie organizacja wewnętrzna” (L. Kulińska, *Narodowcy. Z dziejów obozu narodowego w Polsce w latach 1944-1947*, Warszawa-Kraków 1999, s. 149-150).

Rafał Sierchuła, badacz, któremu również trudno zarzucać niechęć do NSZ, napisał: „Niewątpliwie państwo zorganizowane według tych programów wykluczało jakąkolwiek, poza nacjonalistyczną, formę organizacji. Jedynie ludzie wywodzący się z **Organizacji Polskiej** (inne określenie Organizacji Wewnętrznej) mieliby prawo

do sprawowania władzy i rządzenia. Oni decydowali o selekcji ludzi na wyższe stanowiska i tworzeniu z nich elitarniej hierarchii. W przyszłym państwie nie było mowy o uznawaniu jakiegokolwiek partii, stowarzyszenia czy organizacji społecznej. Nie zamierzano też tolerować rozwoju społecznego czy kulturalnego innych narodowości. (...) W programach jest wiele odniesień do religii i katolicyzmu, jednak trudno oprzeć się wrażeniu, że większość zawartych w nich postulatów jest nie do pogodzenia z nauką społeczną Kościoła katolickiego, nie wspominając już o etyce katolickiej. Czyżby więc Kościół miał być w tym wypadku jedynie wykorzystany politycznie, instrumentalnie do realizacji celów Organizacji Polskiej? Dodajmy do tego, że od twórców NSZ i kierującej nią Organizacji Polskiej wymagany był cenzus czystości rasowej polskiej do czwartego pokolenia (R. Sierchuła, *Wizja Polski w koncepcjach ideologów Organizacji Polskiej w latach 1944-1945*. W: L. Kulińska, M. Orłowski, R. Sierchuła, *Narodowcy. Myśl polityczna i społeczna obozu narodowego w Polsce w latach 1944-1947*, Warszawa-Kraków 2001, s. 134, 140).

Autorzy wydanego przez IPN *Atlasu polskiego podziemia niepodległościowego 1944-1946* ideologię NSZ scharakteryzowali następująco: „Proponowana przez narodowych radykałów wizja państwa bliska była modelowi faszystowskiemu. W praktyce państwo miało być częścią partii, żadna organizacja polityczna poza OP nie miała by prawa istnieć” (*Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944-1946*, Warszawa-Lublin 2007, s. XXVI-XXVII).

Jeżeli organizacja dążąca do przejścia władzy drogą zbrojnego przewrotu, wyeliminowania mniejszości narodowych i budowy nacjonalistycznego państwa socjalistyczno-narodowego całkowicie podporządkowanego dyktaturze jednej partii, nie jest formacją faszystującą, antydemokratyczną, o cechach totalitarnych, to jaką organizację można za taką uznać? Czy według posła Zbonikowskiego do takiej właśnie tradycji ideowej powinno nawiązywać współczesne demokratyczne państwo polskie?

Reasumując, Narodowe Siły Zbrojne w sposób oczywisty nie były częścią Polskiego Państwa Podziemnego, a środowisko, które je stworzyło, prezentowało bez cienia wątpliwości orientację antydemokratyczną, w przeciwieństwie do ogromnej większości ugrupowań politycznych wchodzących w skład Polskiego Państwa Podziemnego. Żołnierze NSZ przelewali krew w walce o niepodległą Polskę, co wyraźnie stwierdziłem w swojej wypowiedzi prasowej. Winniśmy im w związku z tym pamięć i szacunek, ale nie oznacza to traktowania tradycji tej formacji równoprawnie z tradycją Armii Krajowej i Polskiego Państwa Podziemnego. Ta ostatnia powinna być fundamentem ideowym współczesnego państwa polskiego. Stawianie zaś NSZ na równi z AK byłoby całkowicie niezgodne z rzeczywistością historyczną i stanowiło próbę znieszczenia naszej narodowej historii.

Przypomniane powyżej fakty historyczne są zupełnie elementarne i można tylko ubolewać, że nie są znane posłowi Rzeczypospolitej. Składam na ręce Pani Marszałek apel o zapoznanie się przez posła Zbonikowskiego z podstawową literaturą historyczną na temat Polskiego Państwa Podziemnego. W pierwszej kolejności pragnę polecić książkę nieżyjącego już wybitnego historyka, a jednocześnie człowieka o ogromnym autorytecie moralnym, profesora Tomasza Strzembosza – *Rzeczpospolita podziemna. Społeczeństwo polskie a państwo podziemne 1939-1945* (Warszawa 2000).

Na koniec pragnę poruszyć jeszcze jedną kwestię związaną z zapytaniem posła Zbonikowskiego. Wywiadu dla „Gazety Wyborczej” udzielałem nie w związku z jakąkolwiek pełnią przeze mnie oficjalną funkcją, ale jako historyk, autor książki *Spory o historię 2000-2011* (Warszawa 2012). Zapytanie posła Rzeczypospolitej odnoszące się do wypowiedzi historyka i sugerujące prezesowi Rady Ministrów wyciągnięcie konsekwencji wobec niego jest ingerencją polityka w debatę o przeszłości, może być postrzegane jako próba zamykania ust historykowi.

Z wyrazami szacunku,

**PAWEŁ MACHCEWICZ**  
pełnomocnik prezesa Rady Ministrów  
ds. Muzeum II Wojny Światowej